

Sylvia Wysińska

Wizerunek Rudolfa Hössa jako osoby prywatnej (na podstawie akt procesowych i relacji więźniów KL Auschwitz-Birkenau)

Celem niniejszego artykułu jest scharakteryzowanie Rudolfa Hössa jako osoby prywatnej. Poza obrębem zainteresowania pozostaje zatem wizerunek komendanta jako osoby publicznej, a więc organizatora obozu oświęcimskiego odpowiedzialnego za śmierć tysięcy ludzi. Rudolf Ferdinand Höss był nie tylko komendantem jednego z największych obozów koncentracyjnych, lecz przede wszystkim mężem i ojcem pięciorga dzieci. Jak każdy człowiek miał swoje pasje i zainteresowania, o czymś marzył, czegoś się bał. Rozważania tu poczynione stanowią próbę odpowiedzi na pytanie, jakim ojcem i mężem był pierwszy komendant KL Auschwitz-Birkenau. Problematyka ta nadal cieszy się zainteresowaniem nie tylko badaczy, lecz także szerszego kręgu odbiorców. Dowodem na to jest artykuł dotyczący tej właśnie kwestii, który ukazał się w marcu 2010 roku w niemieckim piśmie „Bild”¹.

Podstawowym źródłem, na którego podstawie został napisany artykuł, są dwa zespoły akt znajdujących się w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Pierwszy to zespół materiałów zwany „Proces Hössa”. Obejmuje on protokoły sporządzone z przesłuchania świadków (byłych więźniów KL Auschwitz) w czasie śledztwa prowadzonego przez Okręgową Komisję w Krakowie pod przewodnictwem Jana Sehna, członka Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Poza zeznaniami świadków obejmuje on także protokoły sporządzone z trzynastu przesłuchań oskarżonego prowadzonych przez Sehna w okresie między 29 września 1946 roku a 11 stycznia 1947 roku, łącznie z oświadczeniem końcowym i przyznaniem się Hössa do winy. W skład tego zespołu akt wchodzi także zeznanie pierwszego komendanta KL Auschwitz złożone 14 marca 1946 roku przed brytyjską Field Security Police (Polową Policją Bezpieczeństwa). Ponadto zespół

¹ A. LINK: *Und während sie spielten...* „Bild” z 7 marca 2010, s. 15.

zawiera protokoły z zeznań świadków i oskarżonego w czasie procesu toczącego się w Warszawie w dniach 11—29 marca 1947 roku przed Najwyższym Trybunałem Narodowym oraz sentencję i uzasadnienie wyroku wydanego 2 kwietnia 1947 roku.

Drugi zespół akt, nazwany „Oświadczenia”, zawiera relacje byłych więźniów KL Auschwitz-Birkenau. Obejmuje on wspomnienia ludzi, którzy przeżyli obóz i opowiedzieli o swych doświadczeniach pracownikom Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że znaczna część tych relacji spisana została kilkadziesiąt lat po wojnie, istnieje spore prawdopodobieństwo, że część istotnych szczegółów zatarła się w pamięci uczestników tamtych wydarzeń. W przypadku akt z zespołu „Proces Hössa” ryzyko takie jest mniejsze z dwóch powodów. Po pierwsze, świadkowie zeznawali w latach 1946—1947, a więc kilka, a nie kilkadziesiąt lat po opuszczeniu obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Po drugie, zeznawali pod przysięgą przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, a zatem musieli przykładać większą wagę do dokładności swych zeznań. Niektóre relacje więźniów zamieszczone w zespole „Oświadczenia” stanowiły pomocny, choć ograniczony materiał źródłowy przy analizie wizerunku Rudolfa Hössa jako osoby prywatnej. Trzeba być świadomym, że niewielu więźniów miało okazję obserwować zachowanie komendanta w jego własnym domu. Dysponujemy jedynie niewielką liczbą relacji oraz zeznań więźniów na ten temat, pochodzą one głównie od osób cywilnych zatrudnionych w willi Hössa lub od więźniów pracujących w jego ogrodzie.

Cennym źródłem okazały się też wydane drukiem *Wspomnienia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*². W autobiografii Höss przedstawił swój punkt widzenia na wiele istotnych spraw, również tych, związanych z jego życiem osobistym. Wprawdzie celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, jak rysował się wizerunek komendanta w oczach więźniów, a nie jego własnych, niemniej jednak lektura *Wspomnień Rudolfa Hössa...* daje możliwość przeprowadzenia analizy porównawczej tych dwóch różnych oglądów. Z jednej strony znamy bowiem opinie więźniów na temat życia prywatnego Rudolfa Hössa, a z drugiej — jego własne przemyślenia.

Rudolf Höss urodził się 25 listopada 1900 roku w Baden-Baden jako pierwotny syn Franza Xawera Hössa i Pauliny, z domu Speck³. Tam spędził pierwsze

² R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*. Przeł. J. SEHN, E. KOCZ. Warszawa 1956. Zob. też: R. HOESS: *Commandant of Auschwitz: the autobiography of Rudolf Hoess*. London 2000 (wyd. polskie: *Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*. Przeł. W. GRZYMSKI. Warszawa 2006).

³ We wszystkich dokumentach i opracowaniach naukowych figuruje 25 listopada 1900 roku jako data urodzenia Rudolfa Hössa. Wyjątek stanowią: praca Manfreda DESELAERSA (*Bóg a Zło w świetle biografii i wypowiedzi Rudolfa Hössa komendanta Auschwitz*. Przeł. J. ZYCHOWICZ. Kraków 1999) oraz akt ślubu Hössa znajdujący się w tzw. familienstammbuch. Kopia tego dokumentu znajduje się w Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu (dalej: APMO), Materiał do procesów

lata swego życia. Już w dzieciństwie zdradzał zamiłowanie do zwierząt, a zwłaszcza koni. Jak sam wspominał, najlepiej czuł się, spacerując samotnie po lesie lub prześiadując w stajni ze swym kucykiem o imieniu Hans⁴. W 1906 roku rodzina Hössów przeniosła się z Baden-Baden do Mannheimu, gdzie Rudolf ukończył czteroletnią szkołę powszechną (*Volksschule*), a w 1910 roku rozpoczął naukę w gimnazjum humanistycznym, w którym ukończył pięć klas⁵. W szkole uczył się średnio i uchodził za przeciętnego ucznia⁶. Ojciec planował, że po skończeniu szkoły syn wstąpi do seminarium duchownego. Plany te pokrzyżował jednak wybuch I wojny światowej. W sierpniu 1916 roku młody Höss zaciągnął się do wojska jako ochotnik. Po zakończeniu działań wojennych powrócił w rodzinne strony, jednakże na miejscu okazało się, że wiele się tam zmieniło. Mianowicie oboje rodziców już nie żyło (ojciec zmarł w 1914 roku, a matka w 1917 roku), jego siostry wybrały życie zakonne, a dom rodzinny Hössów przeszedł pod opiekę krewnych, którzy zresztą próbowali zmusić go do nałożenia habitu⁷. W tej sytuacji Höss postanowił opuścić nie tylko krewnych, lecz także rodzinne strony Mannheimu. Udał się do Prus Wschodnich, ale nie po to, by zdobyć tam jakiegokolwiek wykształcenie zawodowe⁸. Nie interesowało go zwykłe, spokojne życie mieszczańskie. Nie wiedział, co powinien dalej robić, szukał jakiegoś celu i kogoś, kto byłby dla niego autorytetem. Problemy jego zostały rozwiązane 1 lutego 1919 roku, kiedy wstąpił do organizowanego właśnie w Królewcu tzw. Wschodniopruskiego Korpusu Ochotniczego. Rozpoczął się wówczas kolejny etap w jego życiu. Po okresie wahań i niepewności uzmysłowił sobie, jaką drogę życiową powinien wybrać. Wzięła się ona z zawodem żołnierza. W związku z tym Höss brał czynny udział w walkach na Łotwie, za co 4 stycznia 1920 roku został odznaczony Krzyżem Bałtyckim⁹. Następnie został skierowany na teren Zagłębia Ruhry, gdzie zwalczał zwolenników porozumienia Republiki Weimarskiej z Francją oraz walczył z komunistami, którzy zorganizowali tam powstanie. W maju 1921 roku brał udział w walkach przeciwko powstańcom polskim na Górnym Śląsku, za co został odznaczony Orłem Śląskim w czerwcu 1921 roku¹⁰. W roku następnym wstąpił do NSDAP, otrzymując legitymację członkowską z numerem 3240¹¹.

SS-manów, T. 196a, sygn. Mat/1686, k. 635, Familienstammbuch. W obu wymienionych pozycjach figuruje 25 listopada 1901 rok jako data urodzenia Rudolfa Hössa. Informacje o rodzicach komendanta zob. APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/2a, k. 44, Protokół z przesłuchania Rudolfa Hössa z dnia 30 stycznia 1947 roku.

⁴ R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 27–28.

⁵ A. CYRA: *Ludobójca*. „Panorama” z 22 marca 1987 (nr 12), s. 12.

⁶ J. RAWICZ: *Dzień powszedni ludobójcy*. Warszawa 1973, s. 17.

⁷ R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 31.

⁸ H. LANGBEIN: *Ludzie w Auschwitzu*. Przeł. J. PORCER, H. JASTRZĘBSKA. Oświęcim 1994, s. 323.

⁹ M. DESELAERS: *Bóg a Zło...*, s. 53.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr — Hd/21, k. 22, Protokół z zeznania Rudolfa Hössa z dnia 29 września 1946 roku.

Za udział w samosądzie, w którego wyniku zamordowano Waltera Kadowa, przyszły komendant KL Auschwitz-Birkenau został w 1924 roku skazany na dziesięć lat pozbawienia wolności. Z więzienia wyszedł jednak wcześniej na mocy ustawy amnestyjnej z 14 lipca 1928 roku. Po opuszczeniu murów więziennych w 1929 roku przyłączył się do Związku Artamanów i zajął się pracą na roli. Początkowo pracował w Brandenburgii, a później na Pomorzu, gdzie poznał swą przyszłą żonę — Hedwig Hensel. Spokojny etap w życiu Rudolfa Hössa zakończył się w momencie, w którym zdecydował się wstąpić do służby w SS w kwietniu 1934 roku. Otrzymał wówczas legitymację członkowską o numerze 193616 i stopień unterscharführera¹². Od tej pory rozpoczęła się służba Hössa w niemieckich obozach koncentracyjnych. Najpierw w Dachau, gdzie służył na różnych stanowiskach w oddziale wartowniczym i w zarządzie obozu. Tam też awansował do stopnia untersturmführera. Następnie w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie w maju 1938 roku objął funkcję adiutanta komendanta, a potem schutzhaftlagerführera¹³ i doszedł na tym stanowisku do stopnia hauptsturmführera. W Sachsenhausen przebywał Höss do maja 1940 roku, kiedy to objął stanowisko lagerkommandanta¹⁴ w Oświęcimiu. Tam też awansował do stopnia obersturmbannführera. Funkcję komendanta obozu oświęcimskiego sprawował do jesieni 1943 roku, kiedy został przeniesiony do Berlina do pracy w Głównym Urzędzie Gospodarki i Administracji SS (SS WVHA)¹⁵. Po wojnie Höss ukrywał się aż do marca 1946 roku, kiedy został aresztowany przez brytyjską Polowę Policję Bezpieczeństwa. Oddany do dyspozycji władz polskich stanął jako oskarżony przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie, którego celem było sądzenie zbrodniarzy wojennych. Proces jego odbył się w marcu 1947 roku. Termin pierwszej rozprawy wyznaczono na 11 marca 1947 roku¹⁶, natomiast ostatnia rozprawa odbyła się 29 marca 1947 roku. Dnia 2 kwietnia 1947 roku Najwyższy Trybunał Narodowy ogłosił wyrok skazujący Rudolfa Hössa na karę śmierci przez powieszenie¹⁷. Wyrok wykonano 16 kwietnia tegoż roku na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Przedstawione fakty z życia pierwszego komendanta KL Auschwitz-Birkenau

¹² Ibidem, k. 23.

¹³ *Schutzhaftlagerführer* w strukturze administracyjnej obozów koncentracyjnych podlegał pod III Wydział tzw. Obóz. *Schutzhaftlagerführer* był odpowiedzialny za całokształt spraw więziarskich (takich jak np.: żywyienie, zakwaterowanie, dyscyplina, sposób traktowania więźniów) właściwego obozu. Zob. A. LASIK: *Załoga SS w KL Auschwitz w latach 1940—1945*. Bydgoszcz 1994, s. 25. Zob. także: IDEM: *Sztafety ochronne w systemie niemieckich obozów koncentracyjnych. Rozwój organizacji, ewolucja zadań i struktur oraz socjologiczny obraz obozowych załóg SS*. Oświęcim 2007.

¹⁴ *Lagerkommandant* — komendant całego obozu macierzystego wraz z jego ewentualnymi filiami. Odpowiedzialny był za całokształt spraw obozowych. Zob. A.J. KAMIŃSKI: *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady w polityce imperializmu niemieckiego*. Poznań 1964, s. 157.

¹⁵ J. SEHN: *Wstęp*. W: R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 11.

¹⁶ T. CYPRIAN, J. SAWICKI: *Oskarżamy*. Kraków 1949, s. 161.

¹⁷ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-ZO/32, k. 7, Sentencja wyroku z dnia 2 kwietnia 1947 roku.

są powszechnie znane i dostępne w literaturze przedmiotu. W związku z tym w artykule zostały jedynie zasygnalizowane.

Rudolf Höss jako mąż

Swoją przyszłą żonę poznał Höss w czasie członkostwa w Związku Artamanów. Była nią młodsza od niego o osiem lat Hedwig Hensel¹⁸, która opanowana takimi samymi ideałami jak on, również wstąpiła do związku¹⁹. Ich pierwsze spotkanie oraz łączące ich relacje opisał Höss w następujący sposób: „Już przy pierwszym spotkaniu mocno odczuliśmy wzajemną niezłomną przynależność do siebie [...]. Nasze poglądy na życie były zgodne we wszystkich dziedzinach. Uzupełnialiśmy się pod każdym względem. Znalazłem taką żonę, jaką sobie wymarzyłem w czasie długich lat samotności”²⁰. Małżeństwo zawarli 17 sierpnia 1929 roku²¹. Wkrótce potem, 6 lutego 1930 roku, na świat przyszedł ich pierworodny syn²². Rodzice wybrali dla niego imiona Klaus-Berndt²³. Oprócz Klausa, Hedwig i Rudolf Hössowie w przyszłości doczekali się jeszcze czwórki dzieci²⁴.

Obejmując w 1940 roku stanowisko lagerkommandanta, Höss wraz z żoną i dziećmi zamieszkał w willi usytuowanej tuż przy obozie, nieopodal budynku komendatury, w której znajdowało się biuro komendanta. Tego, jak wyglądało życie rodzinne Hössów, możemy się dowiedzieć z zeznań więźniów, którzy pracowali w ich domu i na co dzień mieli styczność z Hedwig Höss lub jej dziećmi.

Pracujący od kwietnia 1942 roku jako ogrodnik w willi Hössów Stanisław Dubiel zeznał, że komendant był bardzo dobrym mężem, a wzajemne relacje między

¹⁸ Hedwig Hensel urodzona w Neukirch dnia 3 marca 1908 roku. Zob. APMO, Materiał do procesów SS-manów, T. 196a, sygn. Mat/1686, k. 635, Familienstammbuch. Hedwig Hensel miała czterech braci: Gerharda Hensela, Fritza Hensela, Helmutha Hensela oraz Rudolfa Hensela. Zob. APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/21, k. 2, Protokół z zeznania Rudolfa Hössa z dnia 14 marca 1946 roku.

¹⁹ M. DESELAERS: *Bóg a Zło...*, s. 69.

²⁰ R. Höss: *Wspomnienia...*, s. 56.

²¹ APMO, Materiał do procesów SS-manów, T. 196a, sygn. Mat/1686, k. 635, Familienstammbuch.

²² M. DESELAERS: *Bóg a Zło...*, s. 68.

²³ APMO, Materiał do procesu SS-manów, T. 196a, sygn. Mat/1686, k. 638, Legitymacja członka Związku Artamanów Rudolfa Hössa.

²⁴ Dzieci Hössów to: Klaus-Berndt urodzony 6 lutego 1930 roku, Inge urodzona 18 sierpnia 1933 roku, Heidtraut urodzona 9 kwietnia 1934 roku, Hans-Jürgen urodzony 1 maja 1937 roku oraz Anna-Greta urodzona w 1943 roku. Zob. APMO, Karty żywnościowe SS, T. 1, sygn. D — Au I — 4, k. 91.

małżonkami były poprawne²⁵. Zapewne było to prawdą, skoro sam Höss w autobiografii stwierdził, że kochał żonę. Pomimo tego, jak sam zaznaczył, nie było między nimi stuprocentowego zrozumienia. Nie potrafił on rozmawiać z żoną o wszystkich swoich problemach. Wspomina Höss: „Lecz co moja żona mogła wiedzieć o tym, co mnie gnębiło. Nigdy się o tym nie dowiedziała”²⁶. Nasuwa się jednak pytanie, czy rzeczywiście komendant nie zwierzał się żonie ze wszystkiego, czy napisał tak, by ją usprawiedliwić? Piszac, że Hedwig nie wiedziała o wszystkich jego zmartwieniach, miał też zapewne na myśli swoje problemy w pracy. Jedną z gnębiących go spraw była, jak sam twierdził, nadzorowana przez niego akcja masowej zagłady. Prawdopodobnie Höss starał się nieco „wybielić” żonę i dlatego podkreślał, że o niczym nie wiedziała. Można oczywiście uznać, iż faktycznie nie rozmawiał z nią o wszystkim. Zwłaszcza, że, jak twierdził, był osobą skrytą i rzadko zwierającą się innym ze swych zmartwień. Wątpliwe jest natomiast, by mieszkająca tak blisko obozu żona komendanta nie wiedziała, co się w nim działo. Wszak w jej ogrodzie używano do użyźniania gleby prochów z krematorium. Dowodzą tego słowa Kazimierzy Korzeniewskiej, więźniarki pracującej w ogrodzie Hössów: „W ogrodzie komendanta obozu Rudolfa Hössa sadziłyśmy truskawki na popiele ze spalonych zwłok więźniów. Prochy zmagazynowano w stodole, skąd przenosiłyśmy je do ogrodu”²⁷. W tej sytuacji Hedwig Höss musiała mieć świadomość tego, co działo się w obozie. Paradoksalnie, dowodem na to są też zeznania jej męża złożone przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie 26 marca 1947 roku. Co prawda w autobiografii Höss twierdził, że małżonka nie wiedziała o wszystkich jego problemach, ale przed sądem na pytanie biegłego, czy jego żona wiedziała o gazowaniu ludzi w obozie odpowiedział, że od 1942 roku była tego świadoma. Poza tym, spoglądając przez jedno z okien w ich domu, można było ujrzeć dym wychodzący z kominów krematorium. Jeśli pogoda była wietrzna i pochmurna w mieszkaniu czuć było swąd palonych ciał²⁸. Ponadto, jak zeznał Stanisław Dubiel, żona komendanta była osobą z natury ciekawską, lubiła dużo wiedzieć i dużo mówić. „Żona jego — wspominał ogrodnik — interesowała się zawsze żywo wszystkim. Wszystko wiedziała, co się w lagrze dzieje. Wiedziała lepiej niż oskarżony i mogła wszystko”²⁹. W czasie, gdy męża nie było akurat w biurze (Höss rzadko siedział za biurkiem, gdyż często osobiście dokonywał inspekcji w obozie), niejednokrotnie przynoszono do domu

²⁵ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/25a, k. 92, Protokół z zeznania Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

²⁶ R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 143.

²⁷ APMO, Oświadczenia, T. 99, sygn. Ośw. /Korzeniewska/ 2356, k. 133, Relacja Kazimierzy Korzeniewskiej z dnia 17 czerwca 1980 roku.

²⁸ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-ZO/29a, k. 124, Protokół z zeznania Rudolfa Hössa z dnia 26 marca 1947 roku.

²⁹ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/25a, k. 93, Protokół z zeznania Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

dokumenty wymagające jego podpisu. Wówczas Hössowa nie tylko miała okazję je przejrzeć, lecz zdarzało się także, że w pilnej sprawie, pod nieobecność męża, ona przykładała jego facsimile do dokumentu. „Żonę Hössa — zeznał Dubiel — uważam w wysokim procencie za współwinną wszystkim tym zbrodniom. Ona wiedziała wszystko. Gdy jego nie było, bo on często wyjeżdżał, wszystkie akta, wielkie stopy dokumentów i wyroków śmierci leżały na jego biurku. Różne sprawy były załatwiane nawet w jego nieobecności, bo żona jego podpisywała, czy dawała facsimile na tych dokumentach”³⁰. Przytoczone wypowiedzi są dowodem na to, że Hedwig Höss nie tylko wiedziała, co działo się w obozie, lecz także to aprobowała.

Pod względem usposobienia Rudolf i Hedwig różnili się między sobą. Ona była bardzo gadatliwa i ciekawska, on — milczący i opanowany. W sprawy domowe komendant się nie wtrącał, to żona o wszystkim decydowała. Ponadto nie w pełni się rozumieli, jak twierdził oskarżony. Niemniej jednak, mimo tych różnic, oboje mieli identyczny światopogląd i zgadzali się z sobą w najważniejszych sprawach. Hedwig Höss w pełni popierała przekonania męża i podobnie jak on nienawidziła Polaków i Żydów. Akceptowała to, czym on się zajmował, a nawet była z niego dumna. Zgodnie z tym, co zeznali więźniowie, Hössowa niejednokrotnie chwaliła się pozycją zawodową małżonka. Miał okazję to słyszeć Alfred Barabas, który codziennie dostarczał mleko do domu komendanta: „Żona Hössa była gadatliwa, przechwalała się odznaczeniami i awansami jej męża, który pod koniec pobytu w Oświęcimiu dosłużył się bardzo wysokiej rangi w SS [...]”³¹.

Małżeństwo Hössów należało do udanych. Komendant szanował żonę i dobrze ją traktował. W autobiografii, którą napisał po wojnie w polskim więzieniu, podkreślał, że Hedwig zawsze miała dobre serce i była żoną, jaką sobie wymarzył³². Jednak mimo tak udanego związku małżeńskiego Höss miał romans z inną kobietą. Informacji na ten temat jest niewiele i pochodzą one głównie od owej kobiety — Eleonory Mattaliano-Hodys, która zeznawała w 1944 roku w Dachau przed sądem SS oraz 5 sierpnia 1947 roku (a więc już po śmierci Rudolfa Hössa) przed polskim sądem wojskowym³³. Na temat rzekomego romansu komendant nic nie wspominał, ale pracujący u niego ogrodnik Stanisław Dubiel zeznał, że „Höss był bardzo dobrym mężem do czasu, kiedy wskutek nieszczęśliwego wypadku z koniem i przytłuczenia go przez konia podczas jazdy, wyjechał do sanatorium. W sanatorium spotkał jakąś kobietę czy kochankę, dość na tym, że ta dostała się do domu Hössa, była w obecności żony i dochodziło na tym punkcie do scysji”³⁴. Pozostałe informacje na ten

³⁰ Ibidem, k. 76.

³¹ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/4a, k. 132, Protokół z zeznania Alfreda Barabasa z dnia 13 września 1946 roku.

³² R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 172.

³³ M. DESELAERS: *Bóg a Zło...*, s. 215.

³⁴ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/25a, k. 92, Protokół z zeznania Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

temat pochodzą z oświadczenia złożonego przez Eleonorę Mattaliano-Hodys. Nie wszystko jednak jest w tej sprawie jasne. W wypowiedziach rzekomej kochanki komendanta były pewne sprzeczności, a część z jej słów brzmiała mało prawdopodobnie. Zeznania Hodys próbowali zweryfikować Jerzy Rawicz i Hermann Langbein. Trudno jednak bezsprzecznie ustalić, jakie były fakty, ponieważ niewiele jest źródeł, które umożliwiłyby rozwiązanie zagadki rzekomego romansu komendanta. Głównym źródłem są zeznania Hodys, w których — jak stwierdził Hermann Langbein — wydają się mieszać wspomnienia z fantazją chorej³⁵. Niemniej jednak faktem było, że kobieta ta, z pochodzenia Austriaczka, przybyła do Oświęcimia 26 marca 1942 roku wraz z transportem 999 więźniarek z Ravensbrück³⁶. W Auschwitz została zarejestrowana jako *Reichsdeutsche*, dostała bowiem czerwony winkiel bez litery — taki, jaki nosili niemieccy więźniowie polityczni³⁷. W obozie podała, że jest z zawodu pomocnicą aptekarską, ale po kilku dniach z niewyjaśnionych przyczyn została przydzielona do pracy w zupełnie innym zawodzie. Mianowicie skierowano ją do willi komendanta, który szukał hafciarki artystycznej. Jerzy Rawicz przypuszcza, że nowo przybyła więźniarka spodobała się komendantowi i dlatego pod pretekstem takiej pracy zatrudnił ją u siebie w domu³⁸. Od początku swego pobytu w willi Rudolfa Hössa zajmowała Mattaliano-Hodys uprzywilejowaną pozycję, w porównaniu z innymi pracującymi tam więźniarkami. Miała bowiem osobny pokój, który mogła wyposażać własnymi meblami i dywanami. W soboty dostawała nawet urlop i mogła się swobodnie poruszać po mieście. Wobec takich przywilejów nietrudno było się zorientować, że Höss darzył ją szczególną sympatią. Zauważyła to także Hedwig, która pod nieobecność męża pozbyła się swej rywalki. We wrześniu 1942 roku komendant podczas jednej ze swych przejażdżek spadł z konia i prawdopodobnie uszkodził sobie nogę³⁹. Wskutek tego znalazł się w szpitalu w Mikołowie (Nikolai). Hössowa natychmiast wykorzystała nieobecność męża i wymówiła Hodys

³⁵ H. LANGBEIN: *Ludzie...*, s. 438.

³⁶ Według zeznań Hodys, już w 1939 roku została ona skazana w Hamm w Westfalii na dwa i pół roku więzienia z powodu podejrzenia o skrytobójstwo i liczne oszustwa, których miała się dopuścić, nadużywając odznaki partyjnej. Po odbyciu kary skierowana została do prewencyjnego więzienia politycznego w Ravensbrück, a stamtąd, w marcu 1942 roku, do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zob. ibidem, s. 437.

³⁷ Hodys była Austriaczką, ale zeznając w 1947 roku przed polskim sądem wojskowym, podała narodowość włoską. Jerzy Rawicz przypuszcza, że jej podwójne obywatelstwo wynikało z tego, że przed wojną mieszkała ona na pograniczu włosko-austriackim i podobno poślubiła Włocha o nazwisku Mattaliano. Stąd też jej podwójne nazwisko. Niemniej jednak w KL Auschwitz uznawana była za Austriaczkę. W przeciwnym razie nosiłaby na winkle literę „I” (Italienerin — to znaczy Włoszka). Zob. APMO, Oświadczenia, T. 13, sygn. Ośw. /Hodys/ 376, k. 90, Relacja Eleonory Mattaliano-Hodys z dnia 5 sierpnia 1947 roku. Zob. J. RAWICZ: *Dzień...*, s. 57.

³⁸ Ibidem, s. 60.

³⁹ Wydarzenie to znajduje potwierdzenie w zeznaniach Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

pracę⁴⁰. Dwa tygodnie później, prawdopodobnie za sprawą żony Hössa, Eleonora Mattaliano znalazła się w karnej kompanii. Nie przebywała tam długo. Napisała do komendanta list z prośbą o pomoc i już po dwóch tygodniach, a dokładnie 16 października 1942 roku, przeniesiono ją do aresztu dla SS-manów. Nie był to przypadek, gdyż areszt ten znajdował się w piwnicy budynku komendantury, w którym mieściło się również biuro Rudolfa Hössa. Według zeznań Hodys, zimą 1942 roku, kilkakrotnie odwiedził ją w celi komendant, obiecując, że zrobi wszystko, aby jej areszt uczynić znośniejszym, a w przyszłości nawet ją uwolni⁴¹. Niestety, w kwestii zwolnienia nie dotrzymał danego słowa. Ponadto w styczniu 1943 roku okazało się, że wskutek tych wizyt Eleonora Hodys jest w ciąży. Höss, prawdopodobnie bojąc się dyskredytacji, usiłował pozbyć się tego problemu. Najpierw Hodys przeniesiono z aresztu komendantury do bloku nr 1 I, gdzie przez pewien czas przebywała w *Stehbunker* (cela stojąca). Spędziła tam kilka miesięcy i 26 czerwca 1943 roku odesłano ją z powrotem do obozu kobiecego w Brzezince, gdzie dokonano na niej aborcji. Później pracowała w charakterze mierniczego, a potem zatrudniona została w kuchni. Wkrótce zachorowała na tyfus⁴².

Kwestia ojcostwa komendanta nie do końca została wyjaśniona. Prawdopodobne jest, że łączyły go z Hodys intymne stosunki, ale czy zaowocowały one faktycznie ciążą? Hermann Langbein uważa, że tych dwoje łączyły przede wszystkim wspólne interesy. Eleonora Hodys zatrudniona była bowiem w *Effektenkammer* (magazyn rzeczy odebranych więźniom), gdzie zajmowała się sortowaniem biżuterii. Nazywano ją z tego powodu „brylantową Norą”. Przynosiła ona komendantowi biżuterię, a gdy wyszło to na jaw, próbował się jej pozbyć. W związku z tym toczyło się nawet w 1944 roku śledztwo, ale do rozprawy przeciwko Hössowi nie doszło. Zaraz potem Eleonora Mattaliano-Hodys została przeniesiona do Dachau⁴³.

Trudno jednoznacznie określić, jakie faktycznie stosunki łączyły komendanta z tą więźniarką. Być może rzeczywiście mieli romans. Należy jednak pamiętać, że kobieta ta była oszustką (aresztowano ją m.in. właśnie za oszustwa) i mogła kłamać. Jednak, jeśli nawet mieli oni romans, to był to tylko niewiele znaczący epizod w uporządkowanym życiu Hössa. Wydarzenie to nie wpłynęło destrukcyjnie na jego

⁴⁰ J. RAWICZ: *Dzień...*, s. 63.

⁴¹ Dokładnie opisała ona to wydarzenie następująco: „Nach meiner Erinnerung erschien am 16. Dezember 1942 gegen 11 Uhr abends, als ich schon schlief, der Kommandant bei mir [...]. Er sagte, dass er alles getan habe um meine Haft zu erleichtern. Dann bewegte er sich vom Bettende langsam auf mich zu und versuchte mich zu küssen” („Pamiętam, że 16 grudnia 1942 roku, około godziny 11 wieczorem, gdy już spałam, pojawił się komendant [...]. Powiedział mi on, że uczynił wszystko, aby moje więzienie uczynić lżejszym. Potem zaczął się powoli zbliżać do krańca łóżka, ku mnie i próbował mnie pocałować”). Zob. APMO, Oświadczenia, T. 13, sygn. Ośw. /Hodys/ 376, k. 110, Relacja Eleonory Mattaliano-Hodys z dnia 5 sierpnia 1947 roku.

⁴² M. DESELAERS: *Bóg a Zło...*, s. 218.

⁴³ H. LANGBEIN: *Ludzie...*, s. 438.

relacje z żoną. „Jakoś się pogodzili — wspominał Dubiel — złego współżycia nie było”⁴⁴. Zatem w ogólnej ocenie można uznać, że komendant był dobrym mężem. Na swój sposób z pewnością kochał żonę. Poza pracę, rodzina była dla niego najważniejsza. Starał się jak najlepiej wywiązywać z obowiązków męża i ojca. Sporo racji miał Manfred Deselaers, pisząc: „Niemniej, w porównaniu z innymi SS-manami, Höss może uchodzić z pewnością za wzorowego małżonka”⁴⁵.

Stosunek do dzieci

Hedwig i Rudolf Hössowie mieli pięcioro dzieci. Informacji na ich temat jest niewiele, podobnie jak w przypadku relacji łączących komendanta z jego dziećmi. Wynika to z faktu, że tylko nieliczni świadkowie mieli okazję obserwować prywatne aspekty życia komendanta i jego rodziny. Byli to zazwyczaj więźniowie i osoby cywilne zatrudnione w willi Hössów, np. w charakterze pomocy domowej, opiekunki do dzieci lub kucharki. Na podstawie ich zeznań i relacji można podjąć próbę chociaż częściowego scharakteryzowania Rudolfa Hössa jako ojca. Należy zastanowić się nad tym, jaki wpływ na dzieci miał fakt, że mieszkaly one w pobliżu obozu koncentracyjnego? Czy zdawały sobie sprawę z tego, co się tam działo?

Rudolf Höss był dobrym ojcem. Z zeznań więźniów lub osób cywilnych, zatrudnionych w jego domu, wynikało, że był bardzo czuły i troskliwy w stosunku do swych dzieci. Latem 1941 roku w willi Hössów pracowała jako pomoc domowa Danuta Rzempiel. Miała ona okazję zaobserwować relacje łączące komendanta z jego synami i córkami. Oto fragment jej wypowiedzi: „Höss w domu był ideałem. Dzieci kochał. W ich pokoju lubił kłaść się z nimi na kanapie. Całował je, pieścił i pięknie do nich przemawiał. Za progiem domu całkowicie się odmieniał”⁴⁶. Ostatnie zdanie tej wypowiedzi jest istotne, bo podkreśla, w jak skrajnie różny sposób komendant potrafił się zachowywać. W domu był czułym ojcem, w pracy — bezlitosnym organizatorem masowej zagłady. Stanisław Dubiel również poświadczył, że w domu komendanta panowała dobra, rodzinna atmosfera. Podkreślił, że „Stosunek między Hösem a rodziną robił wrażenie dobrego życia rodzinnego”⁴⁷. Faktycznie Höss kochał swoje dzieci, szczególnie przywiązany był do najstarszego syna. W liście

⁴⁴ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/25a, k. 92, Protokół z zeznania Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

⁴⁵ M. DESELAERS: *Bóg a Zło...*, s. 220.

⁴⁶ APMO, Oświadczenia, T. 82, sygn. Ośw. /Rzempiel/ 1855, k. 188, Relacja Danuty Rzempiel z dnia 5 lutego 1974 roku.

⁴⁷ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/25a, k. 112, Protokół z zeznania Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

pożegnaniem do żony z 11 kwietnia 1947 roku podkreślił, jak bardzo był szczęśliwy dzięki dzieciom. Stwierdził też, że jednym z jego głównych celów życiowych było wychowanie ich na „pożytecznych ludzi”⁴⁸. Jak zatem wyglądało w praktyce to wychowywanie?

Według świadków dzieci wychowywane były niemoralnie, w duchu neopogańskim. W ich domu rodzinnym naśmiewano się z ludzi wierzących w Boga. O dzieciach komendanta Dubiel zeznał, że: „[...] naśmiewali się z wiary, obojętnie jakiej. Chłopiec Hössa, mający 5 lat, wyrażał się o Bogu, o ludziach, którzy w niego wierzą, [...] w sposób obraźliwy, a mamusia po prostu cieszyła się z tego [...]. Wychowanie było poniżej wszelkiej krytyki”⁴⁹. Ważną rolę w wychowaniu dzieci odgrywały zasady ideologii nazistowskiej. Wszystkie święta rodzinne, jak np. urodziny, były obchodzone zgodnie z tymi zasadami. „Kultu religijnego nie uznawano w ogóle, uznawano jedynie kult narodowo-socjalistyczny. Przy uroczystościach rodzinnych, jeżeli któreś dziecko, Höss bądź jego żona obchodzili urodziny świętowano to w uroczysty sposób, palono specjalnie na ten cel przeznaczone świece, tzw. *Lebenlichter* — świece życia, przysyłane przez Hitlera”⁵⁰. Zeznanie Dubiela potwierdził więzień z numerem 9530, Wacław Weszke, stwierdzając: „Hössowie mieli pięcioro dzieci, wychowywali je po hitlerowsku, w duchu neopogańskim. Sam Höss był zagorzałym SS-manem, przestrzegał wszystkich zwyczajów praktykowanych przez członków tego sprzysiężenia i nakazywanych przez jego kierownictwo”⁵¹.

Na zachowanie dzieci miały wpływ nie tylko zasady, według których je wychowywano. Istotnym czynnikiem, oddziałującym niewątpliwie na ich psychikę, było miejsce, w którym przebywały. W zasadzie można śmiało stwierdzić, że dorastały one w cieniu krematorium. Wszak sam komendant zeznał, iż z okien jego domu widać było komin krematorium. Potwierdził też, że jego dzieci wiedziały, że jest to dym ze spalanych zwłok więźniów. Jedyne, o czym rzekomo nie miały pojęcia, to gazowanie ludzi w Brzezince. Natomiast to, iż w krematorium są spalane zwłoki ludzkie, nie tylko widziały, lecz także czuły przy pochmurnej pogodzie⁵². W 1944 roku, w obliczu zbliżającej się ofensywy Armii Czerwonej, rodzina Rudolfa Hössa, który pracował już wówczas w Berlinie, przeprowadziła się z Oświęcimia do Ravensbrück. Höss uznał, że tam jego żona i dzieci będą najbezpieczniejsi. Jednak również w nowym miejscu dzieci mieszkaly w sąsiedztwie drutów kolczastych⁵³.

⁴⁸ R. Höss: *Wspomnienia...*, s. 173.

⁴⁹ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/25a, k. 92, Protokół z zeznania Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

⁵⁰ Ibidem, k. 90.

⁵¹ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/4, k. 062, Protokół z zeznania Wacława Weszke z dnia 7 sierpnia 1946 roku.

⁵² APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-ZO/29a, k. 124, Protokół z zeznania Rudolfa Hössa z dnia 26 marca 1947 roku.

⁵³ J. RAWICZ: *Dzień...*, s. 138.

Warunki, w jakich przyszło dorastać dzieciom Hössów, z pewnością wywarły silny wpływ na ich psychikę i zachowanie. Dotyczy to głównie Klausa, najstarszego syna. Jako kilkunastoletni chłopak zdawał sobie sprawę z tego, co działo się w obozie. Młodsze rodzeństwo było jeszcze zbyt małe, aby rozumieć pewne sprawy. Klaus natomiast próbował naśladować zachowania, które zaobserwował w domu bądź w gronie SS-manów ze swego otoczenia. Będąc świadkiem pogardy, z jaką traktowali oni więźniów, starał się powielać, na swój dziecięcy jeszcze sposób, takie zachowanie. Były więzień KL Auschwitz — Kazimierz Sawicki, opowiedział o pewnym wstrząsającym wydarzeniu, którego świadkiem był również Klaus i które z pewnością nie pozostało bez wpływu na jego dziecięcą psychikę. Zdarzenie to miało miejsce na terenie ogrodu komendanta, gdzie Sawicki, wraz z kilkunastoma innymi więźniami, pracował przy budowie ciepłarni. „Pewnego dnia po przyjeździe do pracy — wspominał świadek — znaleźliśmy między cegłami chleb. Kolega Józef Siedlecki, numer 8048, chciał podzielić go między nas. Zauważył to kapo [...], zabrał mu chleb i uderzył go trzy razy stylem od łopaty. Gdy Siedlecki przewrócił się, położył mu styl na krtani, stanął na nim i w ten sposób wykończył więźnia. Wydarzeniu temu przyglądała się żona Hössa i jego 12-, 14-letni syn, który odznaczał się sadyzmem. Zdarzały się wypadki, że strzelał on do więźniów z rewolweru [...]”⁵⁴. Nie tylko Kazimierz Sawicki zeznał, że kilkunastoletni Klaus zabawiał się, strzelając do więźniów. Edward Wrona np. wspominał: „Znanym mi jest, jak jego [Hössa] syn, należący do Hitlerjugend, urzędował bardzo często na tych ulicach, przez które przechodzili do pracy więźniowie i strzelał sobie figlarnie do nich z wiatróvky lub z procy”⁵⁵. Ogrodnik Hössów zeznał: „Bawił się on [Klaus] pistoletem, karabinkiem, strzelał wprost na ogród. Niejednokrotnie to było z naszym niebezpieczeństwem”⁵⁶.

Przykłady te są doskonałym dowodem na to, jak negatywny wpływ na Klausa miało otoczenie, w którym przyszło mu dorastać. Jego młodsze rodzeństwo nie przejawiało jeszcze takiego sadyzmu. „Pozostałe dzieci — wspomina pomoc domowa Hössów — były spokojne, kręciły się w pobliżu więźniów i przypatrywały ich pracy”⁵⁷. Janina Szczurek, zatrudniona w willi komendanta jako krawcowa, potwierdziła słowa Bednarskiej. „Dzieci Hössa — zeznała krawcowa — oprócz najstarszego Klausa, nie robiły krzywdy pracującym więźniom. Biegały po ogrodzie, przyglądając się pracy”⁵⁸.

⁵⁴ APMO, Oświadczenia, T. 72, sygn. Ośw. /Sawicki/ 1585, k. 95, Relacja Kazimierza Sawickiego z dnia 12—13 listopada 1971 roku.

⁵⁵ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/26a, k. 12, Protokół z zeznania Edwarda Wrony z dnia 18 marca 1947 roku.

⁵⁶ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/25a, k. 92, Protokół z zeznania Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

⁵⁷ APMO, Oświadczenia, T. 34, sygn. Ośw. /Bednarska/ 703, k. 14, Relacja Anieli Bednarskiej z dnia 29 grudnia 1962 roku.

⁵⁸ APMO, Oświadczenia, T. 34, sygn. Ośw. /Szczurek/ 700, k. 5, Relacja Janiny Szczurek z dnia 13 stycznia 1963 roku.

To, że młodsze rodzeństwo Klausa nie zachowywało się w tak okrutny sposób jak on, wynikało prawdopodobnie z tego, iż dzieci te, z racji wieku, nie były jeszcze w stanie całkowicie uświadomić sobie tego, co działo się wokół nich. Były one miłe dla więźniów i nie traktowały ich jak wrogów. Niemniej jednak dorastanie w pobliżu obozu i w cieniu krematorium również na nie wywierało wpływ. Dowodem na to są nietypowe zabawy, którymi umilały sobie czas kilkuletnie dzieci komendanta. Janina Szczurek przypominała sobie następującą sytuację: „Pewnego dnia [dzieci] przyszły do mnie prosząc, abym uszyła im opaski z odznakami, jakie nosili więźniowie. Klaus nałożył na rękaw opaskę kapo, pozostałym dzieciom przyszyłam do ubrań kolorowe trójkąty”⁵⁹. W taki sposób bawiły się dzieci komendanta.

Rudolf Höss najbardziej był związany ze swym pierworodnym synem. Niejednokrotnie zabierał go z sobą na konną przejażdżkę po obozie. Próbował go bowiem zachęcić do jazdy konnej, którą sam uwielbiał. W związku z tym syn rozpoczął naukę jeździectwa. Biorąc pod uwagę opisane zachowanie Klausa, nie było to łatwe. Danuta Rzempiel tak przypominała sobie lekcje jazdy konnej Klausa: „Chłopiec był niedobry i złośliwy. Uczono go konnej jazdy (jeden SS-man z więźniem). Chętnie nosił małą szpicrutę, którą bił więźniów. On szukał okazji, żeby kopnąć lub uderzyć więźnia”⁶⁰. Wspólne wycieczki konne komendanta z synem pamiętał też Stanisław Noworyta. Był on robotnikiem cywilnym, zatrudnionym od 1941 roku w obozie, w firmie Kluge, wykonującej roboty budowlane. Niejednokrotnie widywał komendanta razem z synem. „Samego Hössa widywaliśmy często — wspominał Noworyta — Jeździł przeważnie konno. Co dzień rano objeżdżał teren obozu [...]. Pamiętam także rodzinę Hössa. Jego najstarszy syn uganiał na małym siwku. On chyba nie lubił więźniów, bo gdy znalazł się w pobliżu grupy więźniów, podcinał wtedy konia i wpadał w grupę. Nosił ubranie o kroju munduru esesmańskiego, jedynie bez dystynkcji”⁶¹. Klaus chyba jednak nie kochał koni tak bardzo jak jego ojciec. Komendant w dzieciństwie miał kucyka imieniem Hans, którego uwielbiał i z którym spędzał całe dnie. Młody Rudolf potrafił cały dzień spędzić w stajni, głaszcząc konie⁶². Natomiast jego syn przychodził do stajni i bił zwierzęta. Wspominał o tym więzień Jerzy Hronowski: „[...] chciałem wspomnieć o jednym z synów Rudolfa Hössa, 12-, 13-letnim smarkaczu, który przychodził do stajni i bił konie, a zatrudnieni tam więźniowie po prostu bali się jawnie temu przeciwstawić, bo wiedzieli, co ich może za to czekać”⁶³. Na podstawie tych słów możemy wywnioskować, że

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ APMO, Oświadczenia, T. 82, sygn. Ośw. /Rzempiel/ 1855, k. 188, Relacja Danuty Rzempiel z dnia 5 lutego 1974 roku.

⁶¹ APMO, Oświadczenia, T. 79, sygn. Ośw. /Noworyta/ 1765, k. 30, Relacja Stanisława Noworyty z dnia 15 lipca 1973 roku.

⁶² R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 25–26.

⁶³ APMO, Oświadczenia, T. 84, sygn. Ośw. /Hronowski/ 1909, k. 176, Relacja Jerzego Hronowskiego z dnia 26 marca 1966 roku.

Klausa konie nie pasjonowały tak jak jego ojca. Nie zainteresował się też nauką. „Najstarszy syn Klaus — wspomina Aniela Bednarska — był wielkim nieukiem, nie miał do niczego zamiłowania. Uczęszczał kolejno do szkoły w Oświęcimiu, Pszczynie, Katowicach i Gliwicach, z każdej go wyrzucano. Ojciec, aby zachęcić go, ofiarował mu akordeon, ale Klausa nawet muzyka nie interesowała. Był to typ przyszłego SS-mana”⁶⁴.

Przykłady ukazują, jaki był pierworodny syn komendanta. W przeciwieństwie do więźniów i pracowników cywilnych, Rudolf Höss uważał, iż Klaus jest bardzo dobrym dzieckiem. W liście do dzieci z 1947 roku zwracał się on do syna w następujący sposób: „Klausie, mój kochany dobry chłopcze [...]. Masz dobre zadatki, wykorzystaj je”⁶⁵. Trudno stwierdzić, o jakich konkretnie dobrych cechach syna myślał komendant. Wszak na podstawie relacji więźniów Klaus wykazywał jedynie zadatki na dobrego SS-mana. Niemniej jednak komendant uważał, że dobrze wychował syna.

Pasje i zainteresowania

Największą pasją Rudolfa Hössa były konie. Od dzieciństwa kochał zwierzęta, a jego rodzice niejednokrotnie znajdowali go w stajni. „Najwięcej czasu — wspominał Höss — spędzałem jednak w chłopskich stajniach. Gdy mnie szukano, zaglądano najpierw do stajen. Szczególny urok miały dla mnie konie. Nigdy nie nudziło mnie głaskanie ich, mówienie do nich i karmienie łakociami”⁶⁶. Na siódme urodziny dostał czarnego kucyka o imieniu Hans. Od tej pory jego miłość do koni stała się większa. Z Hansem, jak sam wspominał, komendant nigdy się nie rozstawał. Pod nieobecność rodziców zabierał go nawet do swego pokoju. Kucyk był jego jedynym powiernikiem i przyjacielem. Zamiast bawić się z innymi dziećmi, wołał zajmować się koniem⁶⁷.

Miłość do tych zwierząt nie była w przypadku Rudolfa Hössa jedynie dziecięcym zauroczeniem. Jako dorosły mężczyzna nadal je uwielbiał. Nawet sprawując w latach 1940—1943 funkcję lagerkommandanta w obozie oświęcimskim, nie zrezygnował ze swej pasji. Mimo licznych obowiązków zawsze znajdował czas na konną przejażdżkę. Niejednokrotnie jeździł konno po obozie, nadzorując przy tym pracę podwładnych i więźniów. Jeden ze świadków — Mieczysław Kieta, zeznał: „Oskarżonego

⁶⁴ APMO, Oświadczenia, T. 34, sygn. Ośw. /Bednarska/ 703, k. 14, Relacja Anieli Bednarskiej z dnia 29 grudnia 1962 roku.

⁶⁵ R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 176.

⁶⁶ Ibidem, s. 25—26.

⁶⁷ Ibidem, s. 26.

spotykałem dość często [...], odbywającego przejażdżkę konną między 6 a 7 rano w towarzystwie adiutanta i swego syna”⁶⁸. Konie komendanta nazywały się Fulfi i Negus. Według zeznania jednego z byłych więźniów, „Höss najchętniej jeździł na Fulfi, czystej krwi Angliku”⁶⁹. Adam Jurkiewicz, zatrudniony jako stajenny, wspominał, że komendant jeździł konno więcej niż którykolwiek inny oficer SS. Ponadto nad wejściem do stajni na terenie obozu Höss kazał umieścić następujący napis: „Na grzbiecie koni spoczywa raj ziemi”⁷⁰. Może faktycznie komendant czuł się wśród koni jak w raju, zwłaszcza że to, czego był świadkiem w Oświęcimiu, przypominało raczej sceny z piekła. Obserwując liczne akcje eksterminacyjne, Höss niejednokrotnie czuł wewnętrzne wzburzenie na widok tych okropności. Wówczas szukał ukojenia w stajni. Konie pozwalały mu, chociaż na chwilę, zapomnieć o piekielnych obrazach, które oglądał. Zacierają w pamięci widok komór gazowych i dymiących krematoriów. Siedząc na galopującym koniu, Höss czuł się jak w raju, bo pozwalało mu to uwolnić się od natrętnych myśli. Zapominał wówczas o wszystkim, co wydarzyło się w ciągu dnia. Czuł wewnętrzny spokój i ukojenie. „Jeżeli jakieś zajście bardzo mnie wzburzyło — wspominał Höss — nie mogłem wówczas wracać do domu, do mojej rodziny. Dosiadałem konia i szaloną jazdą odganiałem straszliwe obrazy. Często w nocy szedłem do stajni i tam znajdowałem uspokojenie wśród moich ulubieńców”⁷¹.

Nie tylko komendant, lecz także jego dzieci i żona przejawiali zamiłowanie do zwierząt. W każdą niedzielę wspólnie odwiedzali obozowe stajnie i psiarnię. „Cała nasza rodzina — wzmiankuje komendant — odznaczała się uderzającym zamiłowaniem do rolnictwa, szczególnie lubiła zwierzęta [...]. Największymi względami cieszyły się oba nasze konie i żrebak. Dzieci zawsze miały w ogrodzie jakieś osobliwe zwierzęta, które im znosili więźniowie: to żółwie, to znów kuny, koty lub jaszczurki”⁷².

Poza końmi interesowały Hössa militaria oraz sztuka, a zwłaszcza szkice i obrazy przedstawiające zwierzęta. Zainteresowanie komendanta pracami artystycznymi niektórych więźniów sprawiło, że wyraził on zgodę na utworzenie w KL Auschwitz muzeum obozowego. Powstało ono w październiku 1941 roku i początkowo mieściło się w bloku nr 6. W marcu 1942 roku pracownię artystyczną przeniesiono na parter bloku nr 24, gdzie funkcjonowała aż do stycznia 1945 roku. Muzeum obozowe powstało dzięki pracującemu w obozowej stolarni więźniowi — Franciszkowi Targoszowi. Rudolf Höss, zainteresowany jego rysunkami, postanowił utworzyć

⁶⁸ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/26b, k. 194, Protokół z zeznania Mieczysława Kiety z dnia 19 marca 1947 roku.

⁶⁹ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/27b, k. 150, Protokół z zeznania Tadeusza Pietrzykowskiego z dnia 20 marca 1947 roku.

⁷⁰ Informacja ustna pochodząca od Adama Jurkiewicza. Cyt. za: M. DESELAERS: *Bóg...*, s. 224.

⁷¹ R. Höss: *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 142.

⁷² Ibidem, s. 143.

w obozie muzeum⁷³. Dowodem na to, że komendanta faktycznie pociągała sztuka, jest relacja Targosza: „Nie pamiętam, kiedy to miało miejsce, gdy do stolarni przyszedł komendant obozu Rudolf Höss. Zauważył, że ja rysuję [...], wdał się ze mną w krótką rozmowę [...]. W rozmowie wyczułem, że Höss ożywił się i wzbudziła jego zainteresowanie moja odpowiedź o tematach moich rysunków. Były nimi i do dziś są — konie, sceny batalistyczne i militaria [...]. Höss interesował się bardzo militariami, a nawet zdradzał dość znaczną wiedzę z tego zakresu”⁷⁴. W swym domu komendant zgromadził pokaźną liczbę obrazów. Oczywiście, nie świadczyło to tylko i wyłącznie o jego artystycznych zainteresowaniach. Zwłaszcza, że obrazy niekoniecznie musiały należeć do niego. Według Mieczysława Kościelniaka, „cały zbiór obrazów pochodził z okolicznych dworów”⁷⁵. Zatem zainteresowanie sztuką mogło mieć też u komendanta podłoże materialne. „Höss — wspominał Kościelniak — zgromadził w swym mieszkaniu kilkadziesiąt obrazów, grafik i meble i chciał, abym bez żenady ocenił wartość tych dzieł sztuki. Usiłowałem Hössowi wyjaśnić, że mogę być niekompetentny, każdy ma swój gust [...], Höss oświadczył, że sztuka ma wartość i walory ponadnarodowe”⁷⁶.

Poza konnymi przejażdżkami oraz oglądaniem prac artystycznych, lubił też komendant posłuchać muzyki. W związku z tym zgodził się na zorganizowanie w obozie orkiestry. Dyrygentem został więzień numer 994 — Franciszek Nierychło⁷⁷. Pierwszy koncert oświęcimskiej orkiestry obozowej dała prawdopodobnie 6 stycznia 1941 roku. Głównym jej zadaniem było codzienne granie dla komand wyruszających rano do pracy oraz powracających wieczorem do obozu. Dodatkowo członkowie orkiestry musieli przygrywać komendantowi obozu przed jego willą w każdą niedzielę i załodze esesmańskiej w sobotę przed kuchnią oraz dawać koncerty dla więźniów w niedzielę po godzinie siedemnastej⁷⁸. Mógł więc Höss co niedzielę słuchać swych ulubionych utworów operowych i marszów. O ile jednak dla komendanta było to miłe doświadczenie, o tyle zupełnie inaczej wspomina niedzielne koncerty Adam Kopyciński, jeden z członków orkiestry. „W każdą bowiem niedzielę — opowiadał muzyk — koncertowaliśmy na zewnątrz obozu w pobliżu willi komendanta [...]. Graliśmy wówczas różne utwory i fragmenty operetek i oper, marsze, utwory taneczne i inne [...]. Makabrycznym przeżyciem był dla nas koncert

⁷³ I. URBAŃSKA: *Życie kulturalne więźniów w KL Auschwitz w świetle relacji i pamiętników*. Toruń 2005, s. 113.

⁷⁴ APMO, Oświadczenia, T. 82, sygn. Ośw. /Targosz/ 1863, k. 264, Relacja Franciszka Targosza z dnia 8 sierpnia 1974 roku.

⁷⁵ APMO, Oświadczenia, T. 73, sygn. Ośw. /Kościelniak/ 1622, k. 193, Relacja Mieczysława Kościelniaka z dnia 23 października 1970 roku.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ M. ZIÓŁKOWSKI: *Byłem numerem 1055*. W: *Byłem numerem... świadectwa z Auschwitz*. Oprac. K. PIECHOWSKI. Warszawa 2003, s. 217.

⁷⁸ I. URBAŃSKA: *Życie kulturalne...*, s. 106.

pod willą Hössa, gdy w odległości około 100 metrów od nas komin krematoryjny wyrzucał z siebie słodkawy swąd spalonych zwłok”⁷⁹.

Podsumowanie

Nie wiedząc, czym rzeczywiście zajmował się Rudolf Höss w Auschwitz, można by wysnuć wniosek, że był on dobrym i wrażliwym człowiekiem. Wszak kochał zwierzęta, cenił sztukę i interesował się muzyką. Był też przykładnym mężem oraz czułym i kochającym ojcem, który wieczorami chętnie zajmował się dziećmi. Wobec więźniów i osób cywilnych, pracujących w jego domu bądź ogrodzie, zachowywał się poprawnie. Świadczą o tym słowa Anieli Bednarskiej: „Muszę zaznaczyć, że sam Höss odnosił się lojalnie i do mnie jako pomocy domowej, jak również do ogrodników. W dzień swoich urodzin i w większe święta sam zanosił do ogrodu w małym koszyczku jedzenie i częstował ogrodników. Sam wkładał jedzenie do koszyczka, dołączając nawet po flaszczyce piwa”⁸⁰. Jednakże to tylko jedna strona jego osobowości. Druga, zdecydowanie mroczniejsza, ale bardziej znana, odsłania pozbawionego współczucia, bezlitosnego komendanta KL Auschwitz. Człowieka, który z uśmiechem na ustach przyglądał się biciu i maltretowaniu więźniów; realizatora masowej zagłady Żydów, naocznego świadka gazowania i spalania tysięcy ludzi, przywożonych z różnych stron Europy.

Taki właśnie był Rudolf Höss. Potrafił bez cienia współczucia obserwować mordowanie tysięcy ludzi, by potem szukać ukojenia w stajni bądź w dzieciennym pokoju. Nasuwa się pytanie, jak to możliwe, że jeden człowiek potrafił zachowywać się tak skrajnie różnie? W jaki sposób mógł on planować akcję masowej zagłady i jednocześnie bawić się z dziećmi? Czy w słuchaniu koncertów obozowej orkiestry nie przeszkadzała mu świadomość, że sto metrów dalej stoi komin, z którego unosi się dym palonych właśnie zwłok ludzkich? Pośrednio odpowiedzi na te pytania udzielił sam Höss, stwierdzając w swej autobiografii, że w jego życiu były tylko dwie gwiazdy przewodnie, które nadawały kierunek jego czynom. Były to mianowicie ojczyzna i rodzina. Obu poświęcał cały swój czas, z tym jednak, że na pierwszym miejscu zawsze stawiał obowiązki wobec ojczyzny. Wypełniał więc bez sprzeciwu wszystkie rozkazy przełożonych⁸¹. Jednocześnie Höss przykładął dużą wagę do

⁷⁹ APMO, Oświadczenia, T. 65, sygn. Ośw. /Kopyciński/ 1397, k. 45—46, Relacja Adama Kopycińskiego z dnia 19 listopada 1968 roku.

⁸⁰ APMO, Oświadczenia, T. 34, sygn. Ośw. /Bednarska/ 703, k. 14, Relacja Anieli Bednarskiej z dnia 29 grudnia 1962 roku.

⁸¹ R. Höss: *Wspomnienia...*, s. 143.

tęgo, aby oddzielić od siebie świat rodzinny i świat swojej pracy. Dzięki ścisłemu rozgraniczeniu potrafił się on zachowywać tak skrajnie. Na służbie bezwzględnie wykonywał wszystkie powierzone mu rozkazy. Przykładał się do swych obowiązków w pracy, nie bacząc na to, że polegały one na mordowaniu tysięcy ludzi. Podobnie było w domu — tu także znakomicie odgrywał swoje role męża i ojca. Zatem to, co na pozór wydawało się niemożliwe — aby jeden człowiek tak sprzecznie się zachowywał — daje się łatwo wytłumaczyć. Rudolf Höss chciał być po prostu idealny zarówno w roli oficera SS, jak i w roli ojca. Nie dopuszczał też do tego, by świat jego pracy przenikał się ze światem rodzinnym. Nie dziwi zatem fakt, że — jak zeznało wielu więźniów, pracujących w jego domu bądź ogrodzie — Rudolf Höss diametralnie się zmieniał po każdorazowym przekroczeniu progu swego domu. Z komendanta KL Auschwitz stawał się troskliwym mężem i ojcem. Dowodem na to są słowa jednego z byłych więźniów, pracujących przy budowie cieplarni w ogrodzie komendanta. „Kilkakrotnie przychodził do nas Höss — wspominał Sawicki — który poza drutami, prywatnie był zupełnie innym człowiekiem. Natomiast w obozie stawał się mordercą”⁸². Zmianę zachodzącą w zachowaniu Hössa jako osoby prywatnej i jako komendanta doskonale scharakteryzował jego ogrodnik. „Zastanawiające było — zeznał Dubiel — że Höss, który potrafił bez skrupułów dawać rozkazy i być naocznym świadkiem tylu różnych egzekucji i masowego niszczenia ludzi, był przykładnym ojcem rodziny i dobrym mężem, w domu wprost nie poznawano go, był tylko mało mówny”⁸³. Taki oto wizerunek Rudolfa Hössa jako osoby prywatnej wyłania się z zeznań byłych więźniów KL Auschwitz-Birkenau oraz pracowników cywilnych zatrudnionych w willi pierwszego komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

⁸² APMO, Oświadczenia, T. 72, sygn. Ośw. /Sawicki/ 1585, k. 95, Relacja Kazimierza Sawickiego z dnia 12—13 listopada 1971 roku.

⁸³ APMO, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/25a, k. 92, Protokół z zeznania Stanisława Dubiela z dnia 15 marca 1947 roku.

Sylvia Wyśińska

The image of Rudolf Höss as a private person
(on the basis of trial acts and reports
from the Auschwitz-Birkenau concentration camp prisoners)

Summary

The article was based on the source materials to be found in the Archive of the Auschwitz-Birkenau National Museum in Oświęcim. The main basis constitutes the acts of the teams entitled

„Höss' Trial” and „Declarations”. The former consists of the witnesses' testimony collected during the trial against a commandant of the Auschwitz concentration camp. The latter, on the other hand, constitutes prisoners' reports and memories written down after the war by the workers of the museum in question.

The article is an attempt to characterize Rudolf Höss as a private person. Thus, it does not describe him as a professional commandant. It does not deal with the issue connected with professional duties he realized with regards to his position. The aim of the article is to show readers an informal image of Rudolf Höss that was pictured by the prisoners of the Auschwitz concentration camp having something to do with him directly. The every image portrays the commandant not as a ruthless executor of the mass extermination of many thousand people, but as „an average man”. It presents relations with his wife, the way he brought his children up, forms of spending leisure time, and his private interests.

Sylvia Wyśńska

Rudolf Höss als Privatperson (anhand der Gerichtsakte und Berichte der KZ-Auschwitz-Birkenau Häftlinge)

Zusammenfassung

Bei ihrer Arbeit stützte sich die Verfasserin auf das sich in dem Archiv des Staatsmuseums Auschwitz-Birkenau in Auschwitz befindenden Quellenmaterial. Die Grundlage des Artikels bilden die Aktengruppen: „Gerichtsverfahren gegen Rudolf Höss“ und „Erklärungen“. Erste Gruppe beinhaltet die Aussagen der Zeugen in dem gegen den Kommandanten des KZ-Lagers Auschwitz eingeleiteten Prozess. Zweite Aktengruppe bilden die nach dem Krieg von Angestellten des Museums niedergeschriebenen Berichte und Erinnerungen von Häftlingen.

Der Artikel ist ein Versuch, den Rudolf Höss als Privatperson darzustellen. Das Berufsleben des Kommandanten und sein Dienst wurden hier nicht berücksichtigt. Das Ziel des Artikels ist, den Lesern ein inoffizielles Bild von Höss näherzubringen. KZ-Häftlinge, die mit den Kommandanten im direkten Kontakt standen, beurteilten ihn nicht nur als einen rücksichtslosen Vollstrecker der Massenvernichtung von mehreren Tausenden Menschen, sondern als einen „durchschnittlichen Menschen“. Die Verfasserin zeigt sein Verhältnis zu Frau und Kindern, seine Erziehungsmethoden, Freizeitaktivität und Hobbys.